

Raniero Cantalamessa OFM Cap  
« O CRUX, AVE SPES UNICA »  
**Krzyż jedyną nadzieją świata**

Homilia Wielkiego Piątku 2017 roku w Bazylice świętego Piotra na Watykanie

**Krzyż jedyną nadzieją świata**

Wysłuchaliśmy opowiadania o Męce Chrystusa. Jest to w istocie opis Jego gwałtownej śmierci. Doniesień o śmierci, o gwałtownych zgonach prawie nigdy nie brakuje w wieczornych wiadomościach. Także w ostatnich dniach je usłyszeliśmy, jak tę o 38 koptyjskich chrześcijanach zabitych w Egipcie w Niedzielę Palmową. Wiadomości te następują po sobie tak szybko, że wieczorem zapominamy o doniesieniach z poprzedniego dnia. Dlaczego teraz, po 2000 latach, świat nadal pamięta o śmierci Chrystusa, tak jakby nastąpiła wczoraj? To dlatego, że ta śmierć na zawsze zmieniła oblicze śmierci, nadała nowe znaczenie śmierci każdego człowieka. Rozważajmy o niej przez chwilę.

„Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu nogi, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19: 33-34). Na początku swojej posługi, temu kto pytał, jaką ma władzę, że wyrzuca kupców ze świątyni, Jezus odpowiedział: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”... a mówił o świątyni swego ciała” (J 2,19. 21), skomentował Jan przy tej okazji, a teraz ten sam Ewangelista zaświadcza, że z boku tej „zburzonej” świątyni wytrysnęły krew i woda. Jest to oczywista aluzja do proroctwa Ezechiela, który mówił o przyszłej świątyni Boga, z której ściany wypływała woda i najpierw stała się strumieniem, a następnie żeglowną rzeką, wokół której kwitły wszelkie formy życia (por. Ez 47, 1 i nast.).

Ale wejdźmy do wnętrza tego „źródła wody żywej” (J 7, 38), do przebitego serca Chrystusa. W Apokalipsie ten sam uczeń, którego Jezus miłował pisał: „I ujrzałem między tronem z czworgiem Zwierząt a kręgiem Starców stojącego Baranka jakby zabitego” (Ap 5, 6). Zabitego, ale stojącego, to znaczy przebitego, lecz zmartwychwstałego i żywego. Istnieje teraz wewnątrz Trójcy i w świecie ludzkie serce, które bije, nie tylko w przenośni, ale realnie. Jeżeli bowiem Chrystus powstał z martwych, także Jego serce zmartwychwstało; żyje ono, jak cała reszta Jego ciała, w innym wymiarze niż wcześniej, realnym, chociaż mistycznym. Jeżeli Baranek żyje w niebie „zabity ale stojący”, to także Jego serce jest w tym samym stanie; jest to Serce przebite, ale żyjące; odwiecznie przebite, ponieważ odwiecznie żyjące.

Powstało wyrażenie opisujące szczyt niegodziwości, która może zgromadzić się w łonie ludzkości: „Jądro /serce/ ciemności”. Po ofierze Chrystusa, głębiej niż jądro ciemności, bije w świecie serce światła. W istocie Chrystus wstępując do nieba, nie opuścił ziemi, podobnie jak wcielając się, nie opuścił Trójcy.  
„Teraz wypełnia się plan Ojca” – mówi antyfona z Liturgii Godzin – aby uczynić Chrystusa sercem świata”. Wyjaśnia to niezwykły chrześcijański optymizm, który sprawia, że średniowieczna mistyczka woła: „Grzech jest nieunikniony, ale wszystko będzie dobrze, wszystko będzie dobrze, każda rzecz będzie dobra” (Juliana z Norwich).

\*\*\*

Mnisi kartuzi przyjęli herb, który widnieje przy wejściu do ich klasztorów, w ich oficjalnych dokumentach i przy innych okazjach. Jest na nim przedstawiona kula ziemską zwieńczona

krzyżem i otoczona napisem: „Stat crux dum volvitur orbis” – „Krzyż stoi nieporuszony, pośród niepokojów świata”.

Co przedstawia krzyż, że jest tym stałym punktem, masztem pośród fal świata? Przedstawia ostateczne i nieodwracalne „nie” Boga wobec przemocy, niesprawiedliwości, nienawiści, kłamstwa i wszystkiego, co nazywamy „złem” i jest jednocześnie „tak”, tak samo nieodwracalnym, wobec miłości, prawdy, dobroci. „Nie” dla grzechu, „tak” dla grzesznika. Oto co Jezus praktykował przez całe życie, a teraz poświęca/konsekuje/ ostatecznie przez swoją śmierć.

Powód tego rozróżnienia jest jasny: grzesznik jest stworzeniem Bożym i zachowuje swoją godność, mimo wszystkich swoich fałszywych dróg, ale nie grzech, który jest fałszywą rzeczywistością, dodaną, wynikiem własnych namiętności i „zawiści diabła” (Ks. Mdr. 2, 24). To ten sam powód, dla którego Słowo przy wcieleniu przyjęło całego człowieka, z wyjątkiem grzechu. Dobry łotr, któremu umierający Jezus obiecuje raj, jest żywym tego dowodem. Nikt nie powinien rozpaczać, nikt nie może powiedzieć, jak Kain: „Zbyt wielka jest moja wina, abym uzyskał przebaczenie” (Rdz 4, 13).

Krzyż nie jest więc przeciw światu, ale dla świata, aby nadać sens wszelkiemu cierpieniu, które było, jest i będzie w ludzkiej historii. „Bóg nie posłał swego Syna na świat, aby świat potępił”, mówi Jezus do Nikodema- ale, „by świat został przez Niego zbawiony” (J 3, 17). Krzyż jest żywym głosem ostatecznego zwycięstwa, nie kogoś kto zwycięża nad innymi, ale tego kto zwycięża nad sobą; nie tego, kto powoduje cierpienie, ale tego kto cierpi.

„Dum volvitur Orbis” – podczas gdy świat przeżywa swoje ewolucje. Ludzka historia zna wiele przejść z jednej epoki do drugiej, mówi się o epoce kamienia, brązu, żelaza, czasach imperium, o erze atomowej, erze elektronicznej. Ale dzisiaj to jest coś nowego. Idea przechodzenia nie jest już wystarczająca, aby opisać tę rzeczywistość. Z myślą o mutacji trzeba połączyć myśl o fragmentaryzacji/ rozpadzie. Żyjemy, jak zostało napisane, w „płynnym” społeczeństwie; nie ma już stałych punktów, niepodważalnych wartości, nie ma żadnej skały na morzu, której możemy się uchwycić, czy z którą można by się zderzyć. Wszystko jest zmienne.

Zrealizowała się najgorsza hipoteza, którą przewidział filozof jako skutek śmierci Boga, ta której nadejście nadczłowieka miało zapobiec, ale nie zapobiegło: „Co jeszcze zrobilibyśmy, aby odciąć tę ziemię od łańcucha jej słońca? Dokąd teraz zmierza? Dokąd my zmierzamy? Daleko od wszystkich słońc? Czyż nie jest to nasz wieczny upadek? Z tyłu, z boku, do przodu, ze wszystkich stron? Czy istnieje nadal powyżej i poniżej? A może błąkamy się jakby przez nieskończoną nicość?” (F. Nietzsche, *„Die fröhliche Wissenschaft”*, aforyzmy 125). Mówi się, że „zabicie Boga jest najbardziej przerażającym samobójstwem” i to właśnie po części widzimy. Nie jest prawdą, że „gdzie Bóg się rodzi, tam umiera człowiek” (JP Sartre). Prawdą jest coś przeciwnego: tam, gdzie Bóg umiera, tam umiera człowiek.

Surrealistyczny malarz z drugiej połowy ubiegłego wieku (Salvador Dalí) namalował krzyż, który wydaje się być prorocstwem tej sytuacji. Ogromny krzyż, kosmiczny, z Chrystusem, tak samo monumentalnym, widzianym z góry, z głową pochylony w dół. Pod nim, jednak nie ma suchego łądu, lecz woda. Krzyż nie jest zawieszony między niebem a ziemią, ale pomiędzy niebem i płynnym elementem świata.

Ten tragiczny obraz (w tle jest tam również chmura, która mogłaby nawiązywać do chmury atomowej), zawiera także pocieszającą pewność: jest nadzieja także dla społeczeństwa „płynnego” jak nasze! Jest nadzieja, ponieważ nad nim „jest krzyż Chrystusa”. I właśnie to w Wielki Piątek liturgia każe powtarzać co roku, słowami poety Venanzio Fortunato: „O Crux, ave spes unica”, „Witaj, Krzyżu, jedyna nadziejo świata”.

Tak, Bóg umarł, umarł w swoim Synu Jezusie Chrystusie; ale nie pozostał w grobie, On zmartwychwstał. „Wy Go ukrzyżowaliście – krzyczy Piotr do tłumu w dniu Pięćdziesiąticy – ale Bóg go wskrzesił” (Dz 2, 23-24). On jest Tym, który „był martwy, ale teraz żyje na wieki” (Ap 1, 18). Krzyż nie „stoi” nieruchomy pośród zawirowań świata „jako przypomnienie, pamiątka dawnych wydarzeń, lub jako czysty symbol. Krzyż stoi jako rzeczywistość obecna, żywa i aktywna.

\*\*\*\*

Nie możemy zatrzymać się, jak socjologowie, na analizie społeczeństwa, w którym żyjemy. Chrystus nie przyszedł, aby wyjaśnić różne sprawy, lecz aby zmienić ludzi. Serce ogarnięte ciemnością to nie tylko serce jakiegoś złego człowieka ukrytego w dżungli, ani nawet społeczeństwa, które do tego doprowadziło. W różnej mierze jest ono w każdym z nas.

Biblia nazywa to serce sercem z kamienia „zabiorę im serce kamienne – Bóg mówi przez proroka Ezechiela – a dam im serce z ciała” (Ez 36, 26). Kamienne serce to serce zamknięte na wolę Boga i na cierpienia swych braci, serce, które gromadzi nieograniczone ilości pieniędzy i pozostaje obojętne na rozpacz tych, którzy nie mają szklanki wody dla własnego dziecka; Jest to również serce tego, kto całkowicie pozwala się zniewolić przez nieczyste namiętności, gotowy nawet zabijać, albo prowadzić podwójne życie. Aby nie pozostawać ze spojrzeniem zawsze skierowanym na zewnątrz, na innych, powiedzmy bardziej konkretnie: jest to nasze serce sług Boga i praktykujących chrześcijan, wtedy czy żyjemy „dla siebie”, a nie „dla Pana”.

Jest napisane, że w momencie śmierci Chrystusa „zasłona przybytku rozdarła się na dwoje, od góry do dołu, ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać, groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało” (Mt 27, 51s.). Te znaki zazwyczaj wyjaśnia się w sensie apokaliptycznym, językiem symbolicznym, potrzebnym do opisanie wydarzeń eschatologicznych. Ale mają one także drugie znaczenie: wskazują na to, co powinno dokonać się w sercu tego, kto czyta i medytuje Mękę Chrystusa. W liturgii takiej jak ta. Św. Leon Wielki powiedział do wiernych: „Ludzka natura drży wobec Męki Odkupiciela, pękają skały niewiernych serc a te, które zostały zamknięte w grobach ich śmiertelności wychodzą na zewnątrz, podnosząc kamień, który je uciskał „(Sermo 66, 3; PL 54, 366).

Serce z ciała, obiecane przez Boga za pośrednictwem proroków, jest już obecne na świecie: jest to przebite Serce Chrystusa na Krzyżu, to, które czcimy jako „Najświętsze Serce”. Otrzymując Eucharystię, mocno wierzymy, że to serce przychodzi do nas, aby żyć także w nas. Kiedy za chwilę patrzeć będziemy na krzyż, mówmy w głębi serca, jak celnik w świątyni: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika, a tedy także my, jak on wrócimy do domu” usprawiedliwieni „(Łk 18: 13-14).

**Tłumaczenie: Radio Maryja**

<http://www.radiomaryja.pl/kosciol/kazanie-wygloszone-o-raniero-cantalamesa-ofmcap-czasie-liturgii-wielkiego-piatku/>